

PIOTR ABELARD I BERNARD Z CLAIRVAUX

W dwunastowiecznej Europie można dostrzec dynamiczny rozwój miast, co wywierało wpływ także na ówczesny system edukacyjny. Pojawiła się grupa nauczycieli, którzy tworzyli wokół siebie rywalizujące ze sobą szkoły. W największym „ośrodku teologicznym”, w Paryżu, prym wiódł Piotr Abelard (1079–1142), wybitny logik, retor i teolog uważany za głównego przedstawiciela teologii scholastycznej, która polegała na systematyzowaniu Bożych prawd, rozważaniu ich za pomocą rozumu i poszukiwaniu argumentów przemawiających za ich prawdziwością. Odchodzono od przyjmowania twierdzeń za słuszne tylko na podstawie rangi ich autora (*auctoritas*).

Nie wszyscy przyjęli tę metodę, co prowadziło do ciekawych i zaciętych sporów. Jeden z większych wywołała reakcja św. Bernarda z Clairvaux (1090–1153) na pisma wspomnianego Piotra Abelarda. Sam Bernard był widziany przez wieki jako pobożny autor duchowy i został uznany za teologa faktycznie dopiero dzięki Etienne Gilsonowi¹, z kolei uczeń Gilsona Jean Leclercq charakteryzuje jako „teologię monastyczną”² dzieła wielu autorów tego okresu. Spotyka się także określenia „patrystyka średniowieczna” czy „teologia sapiencjalna”. Generalnie chodzi tu o myśl teologiczną, która stosuje drogę wskazaną przez Ojców Kościoła, wierną Biblii i będącą owocem modlitwy, przede wszystkim liturgicznej. Pisma autorów monastycznych mają charakter egzystencjalny, czyli można odczytywać je tylko w relacji do życia chrześcijańskiego, a nie do rodzącej się teologii w zwartym systemie.

Poniżej przedstawiamy fragmenty z pism Abelarda i reakcję Bernarda w dwóch sprawach: używania rozumu w wierze oraz przyjmowania twierdzeń podanych przez Ojców Kościoła. Na zakończenie proponujemy tekst z *Teologii chrześcijańskiej* Abelarda i z *De gratia et libero arbitrio* Bernarda, w których proponują oni wykład o charakterze pozytywnym.

TEKSTY

FILOZOF: (...) nie chcecie mnie zmuszać, abym w powiedzeniu waszego Grzegorza szukał ratunku: „Wiara – powiada – jest bez zasługi, jeżeli rozum ludzki dostarcza jej dowodów”. Tak bowiem się dzieje, że ci między wami, którzy

¹ Który zauważa w pismach opata systematyczność i poświęca mu serię wykładów, opublikowanych w dziele: *La théologie mystique de Saint Bernard*, wydanym po raz pierwszy w Paryżu w 1934 roku.

² Określenie użyte po raz pierwszy podczas badań nad dziełem Piotra Czcigodnego, opata Cluny. Zob. J. LECLERCQ, *Pierre le Vénérable*, Saint Wandrille 1945

nie potrafią wytłumaczyć i uzasadnić wyznawanej przez siebie wiary od razu gotową pociechę dla swej ignorancji znajdują w tym powiedzeniu Grzegorza, które w ich interpretacji ma taki, a nie inny sens, że można spokojnie przyjąć każdy dowolny wykład wiary, tak absurdalny, jak i rzeczowy. Jeżeli w ogóle nie wolno roztrząsać wiary rozumem, aby nie utraciła zasługi, jeżeli niczego, w co trzeba wierzyć, nie wolno badać sądem rozumu, ale natychmiast bezkrytycznie trzeba przyjmować za prawdę wszystko, co ktoś nam głosi, wtedy nie ma znaczenia, jakie błędy przyjmujemy, które ktoś rozsiewa przez swą naukę, ponieważ niczego nie można odrzucać rozumem tam, gdzie nie wolno używać rozumu. Niech powie bałwochwalca o kamieniu, drzewie lub każdym innym stworzeniu: – to jest prawdziwy Bóg, stwórca nieba i ziemi – albo niech wygłosi każdą inną oczywistą i światoburczą brednię, kto się odważy go zwalczać, jeżeli na temat wiary niczego nie wolno roztrząsać rozumem? Z miejsca obali wszelkie kontrargumenty swych przeciwników, a zwłaszcza chrześcijan, kiedy zamknie im usta cytowaną sentencją: „Wiara jest bez zasługi...”. Od razu już przez samą swoją obronę dozna chrześcijanin sromotnej porażki i musi przyznać, że zupełnie nie zasługuje na to, aby ktoś inny słuchał jego argumentów w tych kwestiach, w których on innym wcale nie pozwala przytoczyć swych argumentów i nie dopuszcza kategorycznie, aby go atakowano słusznymi argumentami rozumowymi na temat wiary.

PIOTR ABELARD, *Rozmowa pomiędzy filozofem, Żydem i chrześcijaninem*, tłum. L. Joachimowicz, [w:] TENŻE, *Rozprawy*, Warszawa 1969, s. 63 n.

Mamy we Francji nowego teologa, starego mistrza, który w młodości ćwiczył się w dialektyce i teraz mający co do Pisma Świętego. Czyni wysiłek, by wznowić opinie, czy własne czy innych, już dawno potępione i zredukowane do milczenia, i więcej: do nich dołącza nowe. Gardząc możliwością, by nie wiedzieć, posługiwać się tylko „Nie wiem” co do wszystkich rzeczy, które są „w górze na niebie i tutaj na ziemi”, pokazuje swoją twarz na wysokości nieba i przenika tajemnice Boga, i potem powracając, formułuje nam słowa nieomyłne, których człowiekowi nie wolno mówić; i kiedy przedstawia się jako gotowy, aby uzasadnić (rozumowo)³ każdą rzecz, przyjmuje z góry za prawdziwe to, co jest dalej niż rozum i przeciwko rozumowi, i więcej – przeciw wierze. Co bowiem jest w rzeczywistości bardziej przeciw rozumowi, niż starać się, by przeniknąć rozum za pomocą rozumu? I co jest bardziej przeciwne wierze, niż nie chcieć wierzyć w to, co nie jest osiągalne za pomocą rozumu? Słowem, chcąc wyrazić powiedzenie Salomona: „Kto spieszy się wierzyć, jest lekkiego serca”, mówi: „Spiesz się, by wierzyć, oznacza posługiwać się wiarą przed rozumem, gdy tymczasem Salomon

³ Użycie słów wskazuje na odniesienie do 1 P 3, 15.

mówi to nie w związku z wiarą w Boga, ale o łatwowierności, którą okazujemy sobie nawzajem”. Rzeczywiście, święty papież Grzegorz mówi, że jest pozbawiona zasługi wiara w Boga, kiedy znajduje doświadczenie w ludzkim rozumie; chwali apostołów, ponieważ wysłuchawszy głosu jednego polecenia, poszli za Zbawicielem. Wie, że bez wątpienia zostało powiedziane z zamiarem pochwalenia: „posłuchali mnie, usłyszawszy uszami”. I że uczniowie otrzymali wprost naganę, ponieważ zwlekali z uwierzeniem. Krótko mówiąc, Maria została pochwalona, ponieważ za pomocą wiary uprzedziła rozum; Zachariasz otrzymał upomnienie, ponieważ przedłożył rozum nad wiarę; i był niezwykle wychwalony Abraham, ponieważ „wbrew wszelkiej nadziei uwierzył nadziei”.

Ale odwrotnie twierdzi nasz teolog: „do czego służy mówienie o doktrynie, jeżeli tego, co chcemy nauczać, nie można wyłożyć w taki sposób, aby było zrozumiałe?”. I tak, obiecując zrozumienie swoim słuchaczom, także w argumentach najbardziej delikatnych i najświętszych, które zawierają się w najgłębszym łonie naszej wiary, ustanawia stopnie w Trójcy, ograniczenia w majestacie, numery w nieskończoności.

BERNARDUS CLARAEVALLENSIS, *Tractatus de erroribus Abaelardi: Ep 190*, I, 1–2,
[w:] *Sancti Bernardi Opera*, Romae 1977, VIII, 17–40.

Jeżeli jest faktem, że sami prorocy i apostołowie nie byli całkowicie wolni od błędu, co w tym dziwnego, że w przeogromnej literaturze świętych Ojców niektóre poglądy wydają się – z wyżej wymienionych powodów – błędnie powiedziane lub napisane? Nie wypada jednak krytykować świętych Ojców ani oskarżać po prostu o kłamstwo, jeżeli o niektórych sprawach myśleli inaczej, niż jest w rzeczywistości, i wypowiedzieli swe zdanie nie z chęci wprowadzenia w błąd innych, ale przez nieświadomość. (...) Co innego zatem jest kłamać, a co innego mylić się w mowie i rozmijać z prawdą w słowach przez pomyłkę, ale nie przez złą wolę. Jeżeli, jak powiedziałem, Bóg niekiedy dopuszcza, aby coś podobnego zdarzało się nawet świętym, oczywiście w sprawach nieszkodliwych dla wiary, również i to zdarza się u nich nie bez pożytku, ponieważ wszystko pomaga im do dobrego. Wiedzieli najlepiej o tym sami Doktorzy Kościoła i uznając konieczność poprawienia w swych pismach niektórych twierdzeń, zostawiali swoim potomnym wolność korygowania albo pomijania tych twierdzeń, jeżeli z jakiegoś powodu sami nie mogli odwołać ich albo sprostować. (...) Trzeba pamiętać, że tego rodzaju pisma⁴ nie narzucają nam przy lekturze konieczności wierzenia, ale pozostawiają wolność własnego sądu. (...) Jeżeli w pismach kanonicznych znajdzie ktoś jakieś miejsce, jego zdaniem niedorzeczne, nie może

⁴ Wszystkie pisma poza Starym i Nowym Testamentem (przyp. red.)

powiedzieć: Autor danej księgi nie trzymał się prawdy! – ale ma do wyboru: albo kodeks rękopisu jest błędny, albo pomylił się komentator, albo – on sam nie rozumie! Ale jeżeli w rozprawach późniejszych pisarzy, rozsianych w niezliczonej ilości książek, są jakieś miejsca uważane za sprzeczne z prawdą tylko dlatego, że ktoś je rozumie w innym sensie niż autor, wtedy czytelnik czy słuchacz ma wolność oceny – albo uznać za dobre to, co mu trafia do przekonania, albo odrzucić to, z czym się nie zgadza. Dlatego wszystkie pisma, jeżeli nie są podparte niezbitym dowodem albo kanonicznym autorytetem, są tego rodzaju, że można żądać dowodu, czy coś rzeczywiście tak było albo w ogóle mogło zaistnieć, jak to w nich przedstawiono i opowiedziano. I oczywiście, jeżeli czytelnik nie uzna czegoś za prawdę albo nie zechce uwierzyć, nie można mu tego mieć za złe.

PIOTR ABELARD, *Tak i nie*, [w:] TENŻE, *Rozprawy*, tłum. L. Joachimowicz, Warszawa 1969, s. 278–284.

Mistrz Piotr Abelard, mnich bez reguły, prałat bez troski o dusze, nie należy do żadnego zakonu, nie jest niczemu podporządkowany. (...) On głosi niesłuszności na temat najwyższych rzeczy, niszczy integralność wiary i czystość Kościoła. Przekracza granice, które ustanowili nasi Ojcowie⁵, dyskutując lub pisząc o wierze, o sakramentach, o Trójcy, zmienia, powiększa lub pomniejsza każdą rzecz według swojego kaprysu.

BERNARDUS CLARAEVALLENSIS, *Ep 193*, [w:] *Sancti Bernardi Opera*, Romae 1977, VIII, 44–45.

Ponieważ każdą kwestię dyskutujemy albo na gruncie dokumentów literatury, albo przesłanek rozumu, i w tych kategoriach musi być ona rozstrzygana, jeżeli w ogóle jest możliwa do rozstrzygnięcia, dlatego uznałem za konieczne, najpierw – aby z pism wybitnych uczonych zebrać autorytatywne świadectwa na potwierdzenie naszej wiary, po drugie – oprzeć cytowane autorytety na argumentach rozumu, jak tego wymaga od nas poprawna dyskusja, przynajmniej w tych punktach, które po przeanalizowaniu wydają się sprzeczne, tak aby przypadkiem nie narazić się na złośliwy zarzut satyrycznego poety: Wybieram na obrońcę człowieka, choć on sam potrzebuje obrony.

P. ABELARD, *Teologia chrześcijańska*, [w:] TENŻE, *Pisma teologiczne*, tłum. L. Joachimowicz, Warszawa 1970, s. 190.

Jeżeli więc wola pochodzi od Boga, to i zasługa. I nie ma wątpliwości, że od Boga pochodzi zarówno chcenie, jak i realizowanie w mocy dobrej woli.

⁵ Ważne stwierdzenie, dlatego może będzie przydatne w oryginale: *Transgreditur terminos quos posuerunt Patres nostri* (przyp. tłum.).

W związku z czym Bóg jest twórcą zasługi, który i jednoczy wolę z działaniem, i realizuje działanie przez wolę. Inaczej: jeżeli rzeczywiście miałyby być zdefiniowane zasługi, które nazywamy naszymi, one byłyby zaszczerpieniami nadziei, okazjami do miłości, zapowiedziami tajemniczego przeznaczenia, oznakami przyszłej szczęśliwości, drogą do królestwa, ale nie przyczyną królowania. W rzeczywistości Bóg wywyższył tych, których usprawiedliwił, a nie tych, których odkrył jako sprawiedliwych.

BERNARDUS CLARAEVALLENSIS, *Liber de gratia et libero arbitrio*, XIV, 51, [w:] *Sancti Bernardi Opera*, Romae 1963, III, 165–203.

PYTANIA

1. Na czym polega różnica w określeniu potrzeby refleksji rozumowej w wierze w ujęciu Piotra Abelarda i Bernarda z Clairvaux?
2. Jaka rolę tradycji patrystycznej w teologii widzieli Abelard i Bernard?
3. W wiekach, które nastąpiły po przedstawionej dyskusji, czyja droga – Bernarda czy Abelarda – stała się faktycznie obowiązująca w teologii?
4. Jak myślisz, czy bardziej zrozumiałe dla człowieka współczesnego mogą być intuicje mentalności symbolicznej, jak u Bernarda, czy taka argumentacja, jaką posługuje się Abelard?

Opr. o. Piotr Chojnacki OCist, ks. Damian Wąsek

KARL RAHNER

Karl Rahner (1904–1984), niemiecki teolog katolicki, jezuita. Inicjator „przewrotu antropologicznego” w teologii, dla której punktem wyjścia uczynił poznanie człowieka jako adresata Objawienia. Zasłynął też z powodu wywołującej kontrowersje teorii „anonimowego chrześcijaństwa”, czyli przeżywania przez ludzi będących poza Kościołem realnego, choć nie uświadomionego refleksyjnie spotkania z łaską Bożą. Po ukończeniu seminarium i przyjęciu święceń kapłańskich odbywał specjalistyczne studia filozoficzne we Fryburgu oraz teologiczne w Innsbrucku, gdzie uzyskał doktorat i rozpoczął prowadzenie wykładów z dogmatyki. Lata drugiej wojny światowej spędził w Wiedniu. W okresie powojennym dał się poznać jako znakomity uczony, którego poglądy budziły jednak niepokój władz kościelnych. Podczas II Soboru Watykańskiego Rahner był jednym z jego ekspertów i brał udział w opracowaniu kilku ważnych dokumentów. Przyczynił się walcnie do podjęcia przez ojców soborowych decyzji o przywróceniu w Kościele łacińskim stałego diakonatu. W 1964 roku przeniósł się z Innsbrucka do Monachium, obejmując na tamtejszym uniwersytecie katedrę światopoglądu chrześci-